GŁOS KOBIET

WYDAWNICTWO POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

Cena 20 gr. Warszawa, czerwiec 1927 r Cena 20 gr

19 CZERWCA **„DZIEŃ KOBIET“** 19 CZERWCA



Przez walkę i znój do zwycięskiej przyszłości.

PRZEZ NOWEGO CZŁOWIEKA DO NOWEGO ŻYCIA.

Jednem z największych zadań i obowiązków kobiety jest wychowanie przyszłego pokolenia. Dla socjalistek zadanie to nabiera tem większej wagi, że chcą one widzieć w dzieciach swoich twórców nowego życia nie na wyzysku i krzywdzie opartego. To też wszędzie obok socjalistycznych organizacyj politycznych i zawodowych tworzą one instytucje, mające na celu opiekę i wychowanie dziecka robotniczego. Coraz częściej sprawy szkolnictwa omawiane są na zgromadzeniach robotniczych i w pismach socjalistycznych. a w „Dniu Kobiet" we wszystkich krajach hasło opieki nad dzieckiem jest w pierwszym rzędzie wysuwane.

Wobec ciężkich warunków życia naszej klasy robotniczej — bezrobocia, braku mieszkań, ogólnie niskiego poziomu oświaty sprawa opieki nad dzieckiem ma specjalnie doniosłe znaczenie.

Setki dzieci proletarjatu wychowuje ulica. Mimo powszechnego nauczania przeszło 60.000 dzieci pozostaje poza szkołą. Brak prawie zupełny zakładów opiekuńczych dla sierot. Śmiertelność wśród dzieci jest olbrzymia, szerzy się gruźlica i inne choroby. Kroniki pism codziennych przepełnione są opisami samobójstw i morderstw, dokonywanych przez nieletnich przestępców, a ogromne sumy z kasy państwowej płyną na utrzymanie więzień zamiast na szkoły.

Troska o zapewnienie dziecku najniezbędniejszych potrzeb i dachu nad głową z konieczności usuwa na plan drugi zagadnienia wychowawcze pierwszorzędnego znaczenia.

Na licznych wiecach i zgromadzeniach domagają się obecnie robotnicy wprowadzenia *jednolitego ustroju szkolnictwa*, opartego o 7-klasową szkołę powszechną, po ukończeniu której jedynie, zależnie od zdolności dziecka, a nie od majątkowego stanu rodziców, zależeć będzie kształcenie się jego dalsze w szkole średniej, czy zawodowej.

Ileż obecnie zdolności a nawet talentów marnuje się z powodu braku środków materjalnych na ich kształcenie, a przecież w interesie całego społeczeństwa leży rozwój sił umysłowych i zdolności każdego obywatela.

Obok szkół średnich i wyższych niezbędna jest rozbudowa szkolnictwa zawodowego dla chłopców i dla dziewcząt. Coraz większe wymagania stoją przed kobietą. Obok obowiązków matki i gospodyni domu tysiące kobiet zarobkowo muszą pracować, a jakżeż mało jest fachowo przygotowanych! Młoda dziewczyna w rodzinie robotniczej po ukończeniu szkoły powszechnej staje się odrazu jakby wykolejoną, niepotrzebną. Widzi obok siebie zapracowanych rodziców, chce im dopomóc, chce zapracować przynajmniej na swoje ubranie i pracy znaleźć nie może i do pracy zupełnie nie jest przygotowana, a jednocześnie brak jest zawodowych ochroniarek, pielęgniarek i t. d.

Równouprawnienie kobiety mimo praw politycznych nie będzie istotnem, dokąd kobieta nie potrafi na siebie samodzielnie pracować. Wprawdzie na wszystkich wydziałach szkół wyższych kształcą się kobiety, mamy coraz więcej lekarek i nauczycielek, lecz wykształcenie to jest prawie niedostępne dla córek robotników. Wyjście za mąż obecnie również od pracy zarobkowej nie zwalnia. Ileż mamy matek, zarabiających na wychowanie dzieci, ileż wdów, poszukujących zarobków, ileż żon w chwili bezrobocia na całą rodzinę pracuje.

Jakżeż ważną jest dla kobiet pracujących zarobkowo sprawa *żłobków i przedszkoli*, w którychby dzieci znajdowały opiekę i uczyły się współżycia z ludźmi, co jest w życiu tak bardzo ważne, a czego nam brakuje!

W „Dniu Kobiet" musimy żądać *szkoły jednolitej, przedszkoli, szkół zawodowych, średnich i wyższych*.

Musimy żądać, by wszystkie te instytucje wychowawcze dawały możność wszystkim obywatelom rozwoju ich sił fizycznych i umysłowych. Musimy żądać budowy gmachów szkolnych, by dziecko w szkole

nie traciło zdrowia w przepełnionych salach. Musimy żądać, by szkoły nasze zerwały z tradycją szkół zaborczych, by nie było w nich podziału na uprzywilejowanych i upośledzonych, na obywateli pierwszej i drugiej kategorji, by każde dziecko mogło się uczyć w swym ojczystym języku i aby przymus religijny nie był nigdzie stosowany.

W „Dniu Kobiet" musimy się też upomnieć o tych najnieszczęśliwszych, którzy bez rodziców wychowywać się muszą.

Państwo nałoży na nich słuszne obowiązki, winno zatem dbać o ich wychowanie. *Opieka nad sierotami* winna się znajdować w rękach państwa i samorządów, a nie instytucyj filantropijnych, które za wyżebrane pieniądze utrzymują zakłady i do bolesnego przeświadczenia sieroctwa dodają upokarzające przeświadczenie korzystania z czyjejś łaski, a nie z praw słusznie należnych.

W „Dniu Kobiet" będziemy żądać *zakładów wychowawczych dla nieletnich przestępców*, których warunki życiowe i brak oświaty do przestępstw popchnęły.

W budżecie państwa i samorządów muszą się znaleźć na te instytucje pieniądze, bo zabezpieczają one w daleko większym stopniu dobrobyt, rozwój i bezpieczeństwo kraju, niż koszary i więzienia.

Wszystkie te instytucje winne być otoczone opieką całego społeczeństwa i wszystkie organizacje winne z niemi współdziałać.

Towarzystwo opieki nad dzieckiem robotniczem, Organizacja Młodzieży TURA, Czerwone harcerstwo winny iść ręka w rękę z jednolitą, postępową, prawdziwie demokratyczną szkołą, a Organizacje Kobiet wszędzie jaknajusilniej winne dopomagać do powstania i rozwoju tych instytucyj. Zakres ich z dniem każdym z konieczności rozszerzać się będzie, a mają za zadanie wychowanie *„nowego człowieka"*, budowniczego *„nowego życia"*.

Jadwiga Markowska.



Nie pozwolimy się okłamywać! Chcemy poznać prawdę?

PRZEZ PRACĘ SPOŁECZNĄ WŚRÓD KOBIET—KU LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI.

Kobiety odczuwają wadliwość obecnego ustroju w stopniu wyższym, niż mężczyźni.

Na kobiecie spoczywa troska o gospodarstwo domowe, kobieta codziennie musi sobie łamać głowę, *jak i czem* nakarmić siebie, męża, czy innych członków rodziny.

To też naprzykład sprawa cen różnych artykułów, potrzebnych człowiekowi do życia, jest dla kobiety zagadnieniem codziennem.

Ale kobiety, chociaż odczuwają silnie zjawisko, nazywane popularnie „drożyzną", nie rozumieją go zupełnie. Wogóle społeczeństwo polskie sprawami gospodarczemi zajmuje się bardzo mało i w dodatku zbyt powierzchownie, a kobiety polskie —w szczególności. A tymczasem kobieta posiada prawa polityczne, dające jej możność wpływania na życie gospodarcze kraju, lecz—niestety—z praw tych korzystała dotychczas nieumiejętnie, *z wielką dla siebie i dla kraju krzywdą!*

Jeżeli to się działo i dzieje, to dlatego, że kobiety *nie rozumieją przyczyn*, *choć odczuwają ich skutki najboleśniej*.

Niezwykle więc ważną i pilną rzeczą jest uświadomienie kobiety o tem wszystkiem, co nazywamy „sprawami gospodarczemi", bo kobieta, umiejąca myśleć kategorjami gospodarczemi, *nie popełni błędu politycznego*, nie skorzysta z przysługujących jej praw politycznych z krzywdą dla siebie i swoich najbliższych.

Dla przykładu omówimy w artykule niniejszym w skróceniu zjawisko obecnej drożyzny.

W ciągu ostatniego roku jesteśmy świadkami wzrostu cen artykułów spożywczych, a głównie chleba. Wzrost cen w ostatnich czasach spowodowany jest załamaniem się złotego, dążeniem do poziomu cen światowych i zeszłrocznym nieurodzajem. Złoty polski spadł w swojej wartości w stosunku do złota o 40%, więc i ceny wszystkich artykułów, podążając do stosunku do złota z okresu przed załamaniem się złotego polskiego, zaczęły gwałtownie rosnąć. To przyczyna pierwsze. A teraz druga. Już przed załamaniem się złotego ceny powoli, ale stale rosły. Dlaczego? Oto dlatego, że dzięki inflacji markowej ceny różnych artykułów były u nas *w złocie* niższe, niż w wielu innych krajach — zagranicą. Wraz z wprowadzeniem złotego ceny w złocie zaczęły dążyć do równi światowej. Trzecia przyczyna — to zeszłoroczny nieurodzaj w Europie, a więc i u nas, w Polsce dotkliwy. Dzięki nieurodzajowi ceny płodów rolniczych, a głównie zbóż wzrosły w całej Europie, a u nas, dzięki dwom przyczynom, o których wspomnieliśmy poprzednio, wzrost ten był i jest stosunkowo szybszy i wyższy, niż gdzieindziej. Wzrost cen chleba i żywności wogóle powoduje wzrost cen innych artykułów.

Wzrostu cen nie odczuwalibyśmy, gdyby równocześnie wzrastały w tym samym tempie i zarobki. Ale zarobki wzrosły skąpo, nie podążyły za wzrostem cen. Za ilość złotych, które zarabia robotnik obecnie, *nie może on kupić tej ilości artykułów, które nabywał za zarobione pieniądze przed rokiem, czy dwoma*. — Bo gdyby płace wzrosły w tym samym stosunku, co ceny, moglibyśmy za zarobione pieniądze nabywać tyle artykułów, ile przed rokiem, czy dwoma, *a wówczas kwestja wzrostu drożyzny nie istniałaby wcale*.

Czy były jakie sposoby zapobieżenia temu, co się stało — oto pytanie, które się nasuwa.

Nie można w krótkim artykule omówić tych sposobów, odpowiem jednak: *tak*, lecz równocześnie dodam, że środki te odniosłyby tylko *częściowy skutek*, niepodobna się bowiem obronić w całości przed skutkami nieurodzaju.

W tych warunkach walka o zwiększenie zarobków staje się rzeczą pierwszorzędnej wagi.

Środki, które były do dyspozycji Rządu, samorządów i instytucyj spółdzielczych—z jednej strony, akcja zarobkowa—zapobiec tak wielkiemu załamaniu się rów-

nowagi pomiędzy zarobkami i cenami, jakie z drugiej, oto całość akcji, którаby mogła zaistnieć obecnie.

Jeżeli akcja nie dała odpowiednich rezultatów, to złożyło się na to wiele przyczyn, między któremi brak uświadomienia i gdyby kobiety chciały i umiały należycie korzystać z posiadanych praw politycznych, odgrywałyby pierwszorzędną rolę.

Potężniejsze byłyby organizacje robotnicze zawodowe, a więc łatwiejszą walka o płace, gdyby uświadomienie społeczne kobiet było wyższe! A wówczas bolączka drożyzny, przez kobiety tak dotkliwie odczuwana, nie istniałaby.

Zatem pierwszy krok poważniejszy ku lepszej przyszłości — to energiczna praca uświadamiająca wśród kobiet.

Poseł **Antoni Pączek.**



Zrozpaczone kobiety żądają pracy i chleba dla swoich dzieci.

DLA CIEBIE MATKO! DLA DZIECKA!

Matka! Ile miłości, słodyczy, poświęcenia, mieści w sobie to słowo.

Tysiącami zasłon otoczona tajemnica powstawania, staje przed nami w nieśmiertelnem pięknie i chwale, w świetle prawdziwej miłości ten cud: „Matka".

W czasach przedhistorycznych cześć dla matki była bardzo wielka. Wykopaliska z tej epoki dają pomniki matek z dziećmi na rękach, co dowodzi, że oddawano im cześć boską.

Kobiety przewodziły całym szczepom, słuchano ich rad, zwracano się do nich jako do prorokiń, tak u Germanów, Żydów, Rzymian. Boginie u starożytnych ludów były opiekunkami, rozdawały dary, były symbolem dobroci, piękna, mądrości.

W czci dla matki leży głęboka prawda. W rękach matek spoczywa w dużej mierze los przyszłych pokoleń. Matki wywierają decydujący wpływ w okresie dzieciństwa i wpływ ten jest przeważnie decydującym dla całego życia.

Wszyscy wielcy ludzie, wodzowie, uczeni, poeci, muzycy, mieli matki, które swoją indywidualnością zaważyły na losach swoich synów.

Czy kobiety zdają sobie sprawę, jak wielkie posłannictwo mają do spełnienia! Czy gotowe są bronić macierzyństwa przed

pohańbieniem!? Czy rozumieją, że podnosząc do należytej godności macierzyństwo, dają ochronę swoim dzieciom. Nie wolno z rezygnacją poddawać się niesprawiedliwościom dzisiejszego ustroju. Kobiety mają obowiązek dążyć do podniesienia godności matki, przez zapewnienie państwowej i samorządowej opieki dla matki i dziecka. Dzieci są własnością narodu, a nie wyłącznie rodziców. Całe społeczeństwo jest zainteresowane w wychowaniu pokolenia.

Nie może to być wyłącznym obowiązkiem rodziców, a zwłaszcza matek. Nie powinny uginać się pod ciężarem troski o chleb dla dzieci, o dach nad głową.

Matko! Jak słodko brzmi to słowo w ustach dziecka, czy dorosłego człowieka. Żołnierze, umierając na polach bitew, szepczą blademi ustami... Matko! Jest to pierwsze i ostatnie słowo, pełne najtkliwszej, najserdeczniejszej treści.

Kobiety Matki! Serca wasze pełne miłości i poświęcenia. Krwi serdecznej nie poskąpicie dla dobra dzieci. Ale brak wam świadomości, jaka droga prowadzi do wyzwolenia się z niewoli ducha, z ciemnoty. Złe moce ujarzmiły wasze serca, wasze dusze, wasz mózg.

Zaprzęgnięto was do rydwanu, na którym króluje wyzysk, przemoc nad słabszym. Pochylono wasze głowy, zasłonięto światło Prawdy.

Waszą biernością dajecie moc *Złemu*, które rozpostarło swoje panowanie. Miljonowe rzesze kobiet i dzieci pogrążono w nędzy, w poniżeniu. Sponiewierano macierzyństwo! Tylko kobiety klas posiadających żyją przywilejami. Przed ich macierzyństwem pochylają się głowy.

W niepamięć poszła nauka Chrystusa. Maluczkich odpędzono od Stołu Pańskiego. Zamknięte przed nimi podwoje, które prowadzą od raju poznania, do odróżnienia prawdy od kłamstwa. Ustami pełnemi fałszu mówi się o miłości bliźniego, a dla zdobycia złota, odbiera się ludziom pracy ostatni kęs chleba, zdrowie i największy skarb: Godność ludzką.

Kobiety! śmiało podnieście głowę. W „Dniu Kobiet" wołamy wielkim głosem: Dla Ciebie Matko, dla Twego Dziecka walczymy o sprawiedliwość społeczną, o szacunek dla kobiet w imię Macierzyństwa, o zwycięstwo Socjalizmu, który da władzę ludowi.

D. Kłuszyńska.

WOLA OJCZYZNY.

Strzały świst, huk armatni, zniszczenie, to wojna!
Pod miasto się posuwa jakaś armja zbrojna.
Cała pełna energji na pośpiech się sili,
Chce stolicę wziąć szturmem natychmiast, w tej chwili!

Bo w sercu obu armij drży prośba o życie
Ten broni, ów naciera, ten modli się skrycie,
I w sercu obu armij żyją ideały
„Zwyciężyć dla ojczyzny — zagarniać dla chwały!..."

— — — — — — — —

Ojczyzno, matko moja i ziemio ty rodna,
Kłosami rozzłocona, od kwiecia pogodna,
Szumiąca cichym szmerem przeczystych strumieni,
Myślicielko okryta swym płaszczem zieleni,
Ty, która tyle dajesz, nie biorąc niczego,
Czy pragniesz krwi rozlewu narodu twojego?

Nagle krzyk! W tajne przejście ktoś śmiało się skrada,
Coś huknęło, głaz leci: „Zdrada" — krzyczą — „zdrada"!
Wróg jak piorun najkrwawszy ukazał się w mieście,
Serce mężczyzn zabiło; zamarło niewieście.
Już jest bitwa skończona — zaczęty rachunek,
Zwycięzca swoje wojska już szle na rabunek!

— — — — — — — —

W domku, tuż przy kościele, do łoża matuli
Dziewczę piękne jak łania z rozpaczą się tuli.
Wie o tem, że śmierć straszna, w czas wielkiej ofiary
W rodzicielskim jej domu gotuje też mary.
Nie płacze, oko suche i milczy jak skała,
I tylko boleść niema blaskiem w oku pała
I ta boleść wciąż rośnie i rośnie bez końca,

Więc z trwogą na nią patrzy matka konająca.
Nagle drzwi się rozwarły i żołdak wszedł w progi,
On, wróg krwią zaplamiony w dom chorej wszedł drogi,
On zbrodniarz i zwycięzca z czci ludzkiej wyzuty,
A od niego wiał powiew krwią ofiar zatruty.
— Chleba — rzekł. Nie zwróciło się dziewczę do niego
I odrzekło: „Tu chleba nie znajdziesz żadnego!"
Wzrokiem zmierzył najeźdźca tę izbę o zmroku,
Przystanął jakby wryty, nie uszedł ni kroku
I widząc straszną nędzę, szepnął z głębi duszy:
— Nędza nasza jest wspólna, bo — proletarjuszy!
Potem krokiem zmęczonym i iście półsenny
Poszedł żebrać gdzieindziej chleb straszny, wojenny.
Matka z ulgą westchnęła, przymknęła powieki,
Które wnet kosa śmierci ma zawrzeć na wieki.
A zegar długo tykał ostatnie te chwile,
W których chorej z tchem każdym ubyło na sile.
Cichutko, jeno mucha na szybie gdzieś bzyka,
Nagle skrzyp, w szparę we drzwiach dłoń suchą ktoś wtyka.
Matka patrzy: — To żołdak! Ta nędzna hołota,
Wróg od dziada pradziada — on przyniósł trzos złota,
I rzuciwszy go niemo, w milczącej ofierze,
Wyjął swój modlitewnik i modlił się szczerze,
Potem widząc niepokój tej chorej niebogi,
Ukorzył się przed lękiem, opuścił te progi.
Czyż wróg iście niebiańskiej nie godzien korony,
Skoro jako zwycięzca odszedł zwyciężony?

— — — — — — — —

Ojczyzno, matko moja, o powiedz nadobna,
Do czyjej twoja wola jest bardziej podobna,
Czy do tych, którzy mogąc powołać huf zbrojny,
Podpisują krwią cudzą proklamacje wojny,
Czy do tych, których czucie subtelnej miłości,
Widzi w wrogim obozie cierpienia ludzkości?

F. LAZARUSÓWNA.



N I E Z A B I J A J!

LISTY CZYTELNICZEK!

SOSNOWIEC.

Kobiety w dniu 1 Maja stawiły się bardzo licznie pod sztandarem Klubu Kobiet Pracujących w ilości kilkudziesięciu. Prócz tego Klub Kobiet Pracujących zorganizował kilka zgromadzeń przed 1 majem celem uświadomienia szerszego ogółu kobiet pracujących o ważności tego święta, nawołując je do wzięcia udziału w pochodzie pod sztandarami tych organizacji w jakim zawodzie pracują. Kobiety bardzo licznie wzięły udział w tej uroczystości pod sztandarami swoich organizacji zawodowych.

Prócz tego z okolicznych miast, należących do Sosnowca, przybyło także kilkadziesiąt kobiet pod sztandarami swych organizacji zawodowych i pomimo ulewnego deszczu.

M. Czajówna.

CZĘSTOCHOWA.

Święto Pracy wypadło imponująco; o g. 10-ej rano zaczęły się gromadzić tłumy przed OKR. PPS., o g. 10.30 wyruszył pochód liczący z górą 10 tysięcy osób z udziałem licznych sztandarów dwa auta udekorowane zielenią wiozły na czele pochodu przeszło 100 dzieci Rob. Tow. Przyjaciół Dzieci ze swoim sztandarem. Nawet kobiety z dziećmi na rękach szły w pochodzie. W roku 1927 proletarjat miasta i okolic Częstochowy wykazał świadomość, bo w tak straszną pogodę wyszedł zamanifestować tylko świadomy robotnik i robotnica, ale był to przegląd sił zorganizowanego proletarjatu. To też Chadecy i Endecja drżeli w dniu pierwszym maja, widząc taką potęgę, a najwięcej martwił ich udział dzieci i kobiet w pochodzie, bo czują koniec panowania, że stopniowo się zbliża, że nareszcie kobieta robotnica zaczyna rozumieć, że jej miejsce jest pod czerwonym sztandarem.

Sprawa budowy domu na schronisko i kolonje letnie dla dzieci robotniczych, jest bardzo ważna. Towarzystwo Przyjaciół Dzieci zakupiło plac, trzeba więc dzieło doprowadzić do końca.

Wydział Kobiecy rozpoczął pracę wśród kobiet wiejskich, po porozumieniu z sekretarzem Związku Rolnego.

Zgromadzenia organizacyjne, czyli masówki organizowane po fabrykach gromadzą coraz więcej kobiet, jak na Częstochowiance i Stradomiu. „Głos Kobiet" cieszy się wielką popularnością. Praca nasza wydaje owoce.

Olga Sacharówna.

ŁOMŻA. Odsłonięcie sztandaru Wydziału Kobiecego P. P. S. w Łomży.

W dniu 22 maja, b. r. w sali Domu Ludowego odbyła się uroczystość odsłonięcia sztandaru Wydziału Kobiecego P. P. S., połączona z „Akademją", na której przemawiali następujące tow. tow.: Dr. M. Czernecki w imieniu O. K. R. PPS. wręczył piękny sztandar Wydziału Kobiecego w ręce przewodniczącej tow. Annie Świgońskiej.

W swem godzinnem przemówieniu podkreślał znaczenie kobiety w życiu społecznem. Antoni Świgoński w imieniu Rady Zw. Zawodowych zaznaczył, że tylko drogą organizacji dojdziemy do zwycięstwa. Tarcicki w imieniu Zw. zaw. rob. szewckich, Posesorski w imieniu żydowskiej organizacji „Bundu" i ob. Dębowska złożyli życzenia organizacji kobiecej, ażeby ich szeregi powiększały się i w pracy swej wytrwali aż do zwycięstwa Socjalizmu.

Po pięknych przemówieniach, przewodnicząca, tow. Anna Świgońska, podziękowała wszystkim zebranym, którzy wzięli udział w tak uroczystym dniu dla organizacji kobiecej, i tym, którzy przyczynili się do ufundowania sztandaru Wydziału Kobiecego P. P. S. w Łomży.

Po odśpiewaniu hymnu robotniczego „Czerwony Sztandar" na tem Akademję zakończono.

Po Akademji odbyła się wspólna herbatka, która wywarła miłe i dobre wrażenie na wszystkich uczestnikach herbatki.

Świgońska.

I-szy OGÓLNO-KRAJOWY ZLOT MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ I DZIEŃ SPORTU ROBOTNICZEGO.

Organizacja Młodzieży. T. U. R. i Zw. Robotn. Stow. Sportow. zwołały na Zielone świątki I-szy Zlot młodzieży robotniczej do Warszawy.

Z całej Polski, a nawet z Zagranicy napłynęły zgłoszenia z różnych organizacji robotniczych socjalistycznych.

Zlot ten jest wykazaniem pracy, jaką prowadzą u siebie wyżej wymienione organizacje. Młodzież T. U. R. wzięła na siebie całą część artystyczną i kulturalną. Masowe popisy chórów śpiewaczych, deklamacyjnych i orkiestr, tańce ludowe i ruchome figury gimnastyczne, wyobrażające apoteozę walki robotniczej, wykazały jak wielki postęp poczyniła Młodzież T. U. R. dla klasowego ruchu kulturalno-artystycznego.

W niemniejszym stopniu wykazały swą żywotność i Z. R. S. S. Całe zastępy robotników sportowców walczyły o pierwszeństwo swej grupy i okręgu, w tej liczbie i dziewczęta pokazały swą sprawność gimnastyczną.

Zlot ten był zadokumentowaniem łączności mas robotniczych z P. P. S. i wykazaniem, iż socjalizm to wielki ruch społeczny, obejmujący swemi skrzydłami wszystkie potrzeby klasy robotniczej.

Wśród zgłoszonych uczestników było dużo i kobiet-robotnic. Zajęły one nie ostatnie w każdym bądź razie miejsca, czy to jako zawodnice sportowe, czy też zespoły artystyczne i kulturalne.



DLA NASZYCH DZIECI.

JÓZEFÓW.

V.

Deszcz już nie padał od tygodnia i ustąpił miejsca radosnej pogodzie. Kolonja dawno już zapomniała o chmurnym dniu przyjazdu, zżyła się z Józefowem, rozgospodarzyła się na dobre i miała swoje prawa.

Właściwie istniały tylko dwa zakazy. Pierwszy to ten, że nie było wolno łamać gałęzi, a drugi, że nie wolno się było oddalać bez pozwolenia pani. Zresztą nikt nie miał ani czasu ani ochoty na samotne spacery. Rozdzielono dyżury i wszyscy mieli dużo roboty. A jednak mimo roboty, pewnego pięknego wtorku Ignaś, Władek i Tadzio przekroczyli paragraf pierwszy i o zgrozo każdy z nich zerwał gałąź! Wieść o tem rozeszła się lotem strzały po calutkiej kolonji i w tejże chwili wzięła pani okropny zielony zeszyt i spisała w nim to całe zdarzenie.

— Po co to pani pisze?

— Zobowiązałam się wobec wójta — odrzekła, — że mu nie zataję żadnej szkody, gdy przyjdzie do nas na kontrolę.

— Oo — jęknął Ignaś.

Słowo „kontrola" uraziło go niczem sztylet.

— Ma się rozumieć — rzekł pan Trochimiak — wieść o szkodzie jest ważną rzeczą dla właściciela.

Ignaś dośpiewał sobie w duchu:

— Musi wiedzieć, za co ma żądać odszkodowanie!

Nikt się nie gniewał, nikt nie krzyczał, tylko zcicha mówiono, że im wójt Pawlak nie wynajmie mieszkania na rok następny!

Ignaś Tadzio i Władek nie byli radzi. W szkole tłumaczyła im pani co znaczy innym torować drogę, co znaczy drzwi otwierać. Nie te drzwi nauralnie, które wiodą z izby do izby; lecz pójść pierwszemu całkiem dotąd nie istniejącym szlakiem, aby na nim samemu udeptać ścieżkę, a potem ją przeistoczyć w wielki bity gościniec dla tych wszystkich, którzy zechcą pójść w nasze ślady.

— Nie będziemy sławni — powiedział Tadek.

— Jesteśmy szkodliwi dla gromady— jęknął Ignaś — już naszym nie wynajmą mieszkania!

Władek milczał. Łzy toczyły się po jew końcu poszedł do pani prosząc o pozwolenie wyjścia po za zagrodę.

— Po co?

— Chcę sam odpowiadać za moje grzechy. Pójdę do wójta zgłosić szkodę, niech zna winnego, zanim czyn pozna.

— I ja pójdę — rzekł Władek.

— I ja także — dorzucił Ignaś.

Dostali pozwolenie i wyruszyli zaraz. Droga była daleka i ciężka, bo to nie łatwo brnąć w skwar w piaskach. Ledwie minęli kilka zagród, przybłąkał się jakiś piesek, chwycił Ignasia za spodnie i wydarł mu dobry kawał na samem siedzeniu.

— Tak pójść nie można — powiedział Tadzio. Ignaś jednak się uparł. Wtedy Władek podjął ze ziemi kilka sosnowych igieł i przypiął niemi zwisający kawałek materji.

— Chodź ostrożnie — upominał go co kroku.

W las weszli.

— Ach gdyby znaleźć kwiat paproci — wzdychała nasza trójka i już o tem marzyli, jakby to natychmiast, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej przyrosły do drzewa trzy ułamane gałązki, a do spodni Ignasia utrapiona łata!

Przeszli gęstwinę i już rzedniało. Zdala pokazał się skrawek nieba, a na nim śliczna, bielona chata, ich cel dzisiejszy.

Brrr... wstrząsnął się Władek, choć było ciepło. — Brrr... okropnie! Tadzio zbladł, a Ignaś głęboko wstchnął. Kroki ich były coraz wolniejsze i chód mniej pewny.

— To nic, naprzód!

Już... już. Minęli lipę, nie zatrzymali się nawet przed oparkanieniem. Ignaś pchnął furtkę... potem drzwi. Stało się. Weszli.

Mała, czteroletnia Marychna, córka wójta, na ich widok aż usiadła na ziemi:

— Chłopcy!

Palce Marychny powędrowały do buzi, a Ignaś, Tadzio i Władek szurnęli nogami i ukłonili się jej do ziemi.

Wtem trr... ruch był zbyt gwałtowny i wspaniale zaszpilona łata znów nadół opadła.

— Jej! — krzyknął Tadzio, który to spostrzegł pierwszy.

Marychna zerwała się z ziemi i poszła zobaczyć co się stało, a jednocześnie drzwi się otwarły i wszedł wójt.

Ignaś zaczął mówić. Marychna tymczasem wykryła powód jego zmieszania, chwyciła w małe rączki oba końce zwisającej materji, powyciągała sosnowe igiełki, aby je wbić nanowo, przyczem kłóła niemiłosiernie nieszczęśliwą ofiarę.

— Aj — krzyknął Ignaś w trakcie swojej przemowy i tak zapalczywie machnął za sobą ręką, że Marychna znowu usiadła, a że trzymała w rączce naddarte spodnie, więc padając chwyciła je jeszcze mocniej i rozdarła do dołu.

— Co to?

— Ooo!

— To okropne!

Ignaś stał czerwony jak burak, a przerażona Marychna uciekła razem ze swoją zdobyczą.

— Jak to możliwe, co to się stało? pytał Pawlak.

Wszyscy trzej naraz zaczęli mówić, jak to się przyszli przyznać, by nie poszkodować gromady, jak ich pies napadł, jak zaszyli spodnie i jak teraz chciała Marychna naprawić.

Gdy się naraz mówi, to jest zawsze najgorzej, bo z tego wszystkiego nikt nic nie wie. Wójt złapał Marychnę, by ją ukarać, ale Ignaś zasłonił ją sobą i powiedział:

— Proszę jej nie bić, to jeszcze dziecko.

Pani Pawlakowa też poszła i zaraz zabrała się do szycia a wójt badał:

— Kto się wam kazał przyznać?

Obaj chłopcy wskazali Ignasia.

— Wyście mnie wyrządzili szkodę a moja Marychna wam — rzekł wójt. Zrobiliście najpierw po głupiemu a potem postąpiliście uczciwie. Jeżeli wszystkie szkody w tym całym sezonie ogranicza się tylko na tych trzech gałęziach, to wam przebaczę i wynajmę wam znowu kiedyś moje domki.

— Och! — zawołał uszczęśliwiony Tadzio, a Marychna powtórzyła to niby echo:

— Oooch!

Parę chwil potem spodnie były zaszyte i nasi trzej przyjaciele jedli u wójta chleb z miodem, a mała Marychna umazała sobie calutką buzię i obie rączki swoją własną porcją podwieczorku i wyglądała taka umorusana jak pewne zwierzątko, które ma zakręcony ogonek i o którem się w towarzystwie nie mówi.



Dobrocią i miłością zdobywa się serca i zaufanie dzieci.

ROBOTNICZE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI.

TOWARZYSZKI I TOWARZYSZE!
RODZICE — ROBOTNICY!

Czy słyszeliście o Robotniczem Towarzystwie Przyjaciół Dzieci?

Czy wiecie do czego ono dąży?

Wzywa Was ono dziś — Rodzice-Robotnicy — a dzieci Wasze głos swój do wezwania tego dołączają.

Niech wychowanie dzieci robotniczych nie leży w ręku poszczególnych wychowawców i niech nie będzie prawem klasy burżuazyjnej.

Klasa robotnicza sama chce swe dzieci wychować. Robotnicy, Robotnicy - Socjaliści biorą w swoje ręce wychowanie dzieci robotniczych. Nie na cichych poddanych, na cierpliwie oczekujących nagrody w niebie chcę je wychować, lecz na ludzi wolnych, silnych na ciele i duszy, na naszych towarzyszy w pracy i walce o naszą Sprawę. Dzieci chcą nietylko mieszkanie i jadło dzielić z rodzicami, ale i ich smutki i radości. I nie tylko życie osobiste, lecz i społeczne, chcą dzielić walkę swych rodziców o lepsze Jutro. Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci nie pragnie bynajmniej wciągać dzieci w walkę klas, chce je tylko nauczyć rozumieć o co walczą Ojciec ich i Matka.

DZIECIOM ROBOTNICZYM POTRZEBA DUŻO RADOŚCI.

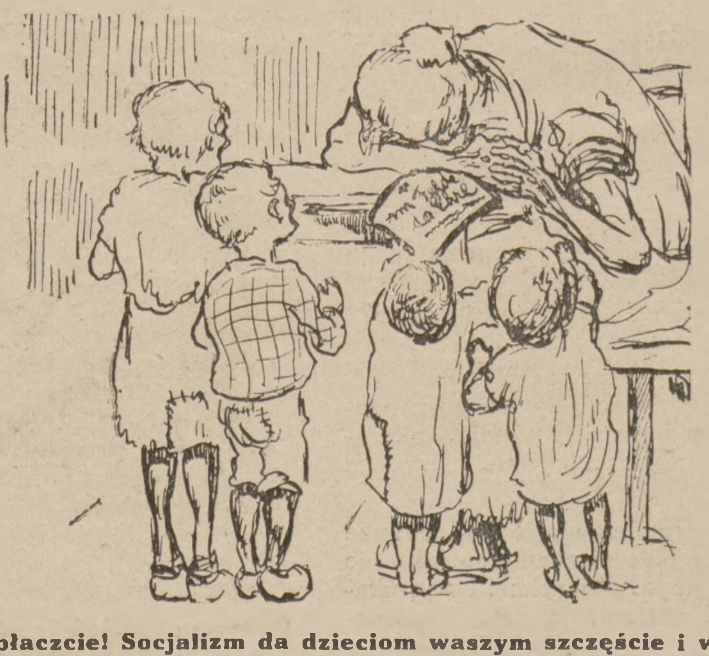
Zabawy, przedstawienia, wycieczki, kino, bajki z przezroczami, które Rob. Tow. Przyjaciół Dzieci urządza dla dzieci robotniczych w każdą niemal niedzielę na peryferjach miasta, sprawiają wiele radości dzieciom. Zbiorowe życie w Ogniskach rozwija w nich poczucia społeczne, sprawiedliwość, solidarność, poszanowanie pracy, przyzwyczaja do wzajemnej pomocy.

Wychowanie dzieci robotniczych jest wychowaniem klasy robotniczej. Nasze dzieci są dziećmi naszej klasy, a nasza klasa jest czemś więcej, jak nasza rodzina.

MATKO, OJCZE, WSTĄP W NASZE SZEREGI, popieraj Rob. Tow. Przyjaciół Dzieci, zapoznawaj się z zasadami socjalistycznego wychowania dziecka!

DZIECI ROBOTNICZE! CHODŹCIE CIE DO NAS!

RODZICE - ROBOTNICY POMÓŻCIE NAM!



Matki nie płaczcie! Socjalizm da dzieciom waszym szczęście i wesele.

ŻYCIE W OGNISKU.

Zajęcia w Ogniskach dziecięcych Robotniczego Tow. Przyjaciół Dzieci rozpoczynają się o 9-tej rano i trwają do 12 w południe dla dzieci szkół popołudniowych, a od 2 do 5 po poł. dla dzieci szkół rannych.

Przez 1½ godziny dzieci odrabiają lekcje szkolne przy pomocy wychowawczyni, przyczem przestrzega się, by pomoc ta nie miała charakteru korepetycyj, nie zabijała samodzielności w dzieciach, a ograniczała się do wyjaśnień i dopilnowywania, by dzieci lekcje odrobiły.

Następne 1½ godziny poświęcone jest zebraniom, pogadankom, robotom ręcznym, zabawom, wspólnemu czytaniu, przygotowywaniu przedstawień i t. p., a wszystko zmierza do uspołecznienia dzieci, do po szanowania pracy, do rozbudzenia w nich uczuć sprawiedliwości, solidarności i ogólnego braterstwa.

Wszystkie czynności, związane z utrzymaniem porządku i upiększeniem Ogniska, wykonują dzieci same. Jest gospodarz czy gospodyni, odpowiedzialna za ogólny ład w Ognisku, są dyżurni od sprzątania, którzy po godzianch zajęć w Ognisku doprowadzają lokal do porządku, są dyżurni, którzy podczas lekcyj przestrzegają ciszy, jest higjenistka, której obowiązkiem jest, by woda zawsze była w Ognisku, by miednice i ręczniki były w porządku, a dzieci miały czyste ręce. Pozatem jest bibljotekarka, która z bibljoteki Ogniska w oznaczone dni wypożycza książki do domu, codziennie zaś wydaje do czytania w Ognisku.

Powyższe dyżury ustalają dzieci na zebraniach, które odbywają się raz na tydzień. Na zebraniach takich przewodniczącego i sekretarza wybierają dzieci z pośród siebie. Wychowawczyni albo kierowniczka musi być obecną na zebraniach, przyczem — nie narzucając niczego dzieciom — stara się nadać pewien kierunek obradom. Gdy chce przemawiać, prosi przewodniczącego o głos, jak wszyscy obecni.

Na zebraniach omawia się sprawy Ogniska, wyznacza dyżury na tydzień następny, ocenia dyżury za tydzień ubiegły, przyczem rola wychowawczyni polega na ścisłem przestrzeganiu, by dzieci oceniając prace czy postępy swych kolegów i koleżanek, nie powodowały się sympatjami czy antypatjami, lecz osądzały sprawiedliwie. I na tem polu osiągnięto poważne rezultaty. Dzieci oceniają bezstronnie i sprawiedliwie.

Na zebraniach przedkłada się różne projekty zabaw, wycieczek lub jakichś zmian w Ognisku. Omawia się wypadki z życia w Ognisku, nie rzadko wykroczenia dzieci, zachowanie, zatargi. W tych wypadkach zebranie jest zazwyczaj połączone z pogadanką na temat w danej chwili aktualny.

Protokuły zebrań prowadzi się bardzo starannie. Poza tem prowadzi się „Kronikę Ogniska", w której dzieci mające do tego ochotę notują swoje uwagi czy ważniejsze wypadki z życia w Ognisku.

W Ognisku istnieją różne organizacje, zależne od upodobań i zamiłowania dzieci. W jednem Ognisku jest kółko dramatyczne, w drugiem sekcja robót, w innem znów kooperatywa, kasa oszczędności i t. p.

W ciągu roku urządzają dzieci rozmaite imprezy, bądź to wewnątrz, bądź na zewnątrz Ogniska. Przedstawienia, deklamacje, tańce rytmiczne i t. p. ogromnie dzieci zajmują, podobają się i wyrabiają smak artystyczny. Wielki nacisk kładzie się na to, by dzieci wykonywały produkcje zbiorowo, unika się popisów solowych i wyróżniania jednostek.

Organizacją atrakcyj w Ogniskach zajmuje się Komitet, który dzieci wyłaniają z pośród siebie. Wychowawczyni jest w tym wypadku tylko doradczynią. Muszę nadmienić, że dzieci wywiązują się doskonale z powierzonych sobie funkcyj, okazują dużo inicjatywy, zapału i nieraz byłam zdumiona starannem do najdrobniejszych szczegółów przygotowaniem zabawy, przyjęcia i t. p.

Zdarza się, że najlepiej zorganizowana zabawa kończy się tragicznie: Otóż gości było więcej niż przypuszczano, lub kupiono

droższe smakołyki i dlatego było ich mniej, krótko mówiąc: zabrakło czegoś i wówczas jest niezadowolenie, obraza i t. p. I dzieciom wcale nie chodzi o tę szklankę herbaty czy ciastko, nie! tylko o to, że mogło zostać pominięte. Mogło — bo nigdy nie dopuszcza się do tego, by które z dzieci zostało pominięte.

Wówczas trzeba na gwałt asygnować parę złotych z kasy Ogniska i uzupełnić bufet.

Zarząd Ogniska dokłada wszelkich starań, by dzieci jaknajbardziej przywiązać do Ogniska i by jaknajmniej czasu im zostawić na bieganie samopas po ulicach i podwórkach.

Przez cały tydzień, dzieci uszęszczające do Ognisk mało mają wolnego czasu, w niedziele jednak i święta rzecz przedstawia się gorzej. Włóczą się wówczas przeważnie po ulicach lub idą do kina. Do tych kin na peryferjach miasta, które pstrymi afiszami już zdaleka krzyczą o niebywałych zbrodniach, zdradach, awanturach, które najnieprawdopodobniejszymi sytuacjami trzymają nerwy w napięciu, a na wrażliwy umysł dziecka działają jak trucizna.

Zarząd Ognisk dokłada wszelkich starań, by dzieci odciągnąć od tych kin i zająć je w niedzielę i święta choć przez parę godzin. Przez jesień więc i zimę urządza się w Ognisku pokazy filmowe, pogadanki z przezroczami, zabawy i t. p. Na wiosnę zaś, w miarę możności, wycieczki za miasto.

Ogniska są palącą potrzebą klasy robotniczej. Powinny być w każdej dzielnicy, powinno ich być tyle, by wszystkie dzieci, którymi nikt zajmować się nie ma czasu, znalazły w nich pomieszczenie.



Światło prawdy socjalistycznej dociera do wsi.

Nawet starsi ludzie śpieszą z pracy na zgromadzenia.

W Ognisku przy ulicy Wolskiej 44 odbyło się Zebranie Koła Rodzicielskiego, z herbatką towarzyską, urozmaiconą pogadanką o „górach Tatrach" i obrazami niknącymi.

Nowe wybory do zarządu Koła dały wynik następujący: Przewodnicząca — tow. Gawryszewska, wice przewodnicząca —tow. Malinowska, skarbnik—tow. Szyszkowski. Między innymi omawiano sprawę jaknajliczniejszego zapisywania się do Koła i postanowiono trzymać się ustalonego terminu zebrań: — pierwszy czwartek po 1-ym.

Zgodnie z tą uchwałą odbyło się następne zebranie dnia 5-go maja, również z herbatką i pogadanką o „Polskiem morzu" z przezroczami. Rodzice dzielili się wrażeniami z Akademji Dziecięcej w teatrze Letnim, podnosząc zasługi zbiorowej pracy dzieci, i znaczenie takich przedstawień dla młodego pokolenia. Na ogół stwierdzono, że chwile spędzone na Akademji zostawiły bardzo miłe wspomnienie zarówno wśród rodziców jak dzieci.

Jadwiga Borowiczowa.

ZAMKNIĘCIE KURSU PIELĘGNIAREK.

Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci z Wydziałem Kobiecym zorganizował przy pomocy Min. Pracy trzymiesięczny kurs pielęgniarski, celem wyszkolenia personelu dla żłobków.

Kursami kierowała tow. Dr. Tylicka i tow. Iza Zielińska. Uczestniczki kursów zjechały się z różnych stron Polski, mieszkały w internacie pod troskliwą opieką. Słuchaczki pracowały sumiennie, tak, że kończą kurs przygotowane do przyszłego zawodu.

Zakończenie Kursu poprzedził egzamin i rozdanie świadectw w obecności delegata Ministerjum Pracy, Wydziału Opieki Społecznej Magistratu, Wydziału Kobiecego. Uczennice dziękowały kierowniczkom Kursu i wykładowcom za ofiarną pracę.

WARSZAWSKA ORGANIZACJA KOBIET PODCZAS AKCJI WYBORCZEJ DO SAMORZĄDU.

Dnia 22 maja ludność Warszawy stanęła przy urnie wyborczej, żeby zadecydować, kto przez okres trzech lat będzie gospodarzem miasta.

Przez szereg tygodni P. P. S. prowadziła akcję wyborczą z nadzwyczajną energją. W akcji tej niepoślednia rolę odegrał Wydział Kobiecy.

Pod kierownictwem t. t. Praussowej, Woszczyńskiej, Sptyczyńskiej, pracowały niewiasty po kilkanaście godzin dziennie. Kolportowano odezwy w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy. Wydano specjalny numer „Głosu Kobiet". Towarzyszki przemawiały na akademjach, zgromadzeniach, wiecach, masówkach, lotnych wiecach. Była to praca zakrojona na wielką skalę, jakiej dotychczas nie spotykano.

P. P. S. uzyskała 28 mandatów, w tej liczbie pięć towarzyszek. Wchodząc do Rady Miejskiej, poseł Zofja Praussowa, Konstancja Jaworowska, Stefanja Gliszczyńska, Dr. Budzińska - Tylicka. Na 120 radnych wybrano 12 kobiet. Towarzyszki nasze czeka odpowiedzialna praca. Ośmioletnie rządy chjeny zostawiły Warszawę ogromnie zaniedbaną. Zwłaszcza przedmieścia zamieszkałe przez robotników. Tysiące dzieci, ofiary nędzy, zalegają ulice stolicy. Kaleki wyciągają rękę, bo niema dla nich dachu nad głową. Wielkie więc zadania czekają nowych radnych socjalistycznych. Życzymy powodzenia na tym odpowiedzialnym posterunku.

19 CZERWCA 1927 R. „DZIEŃ KOBIET" 19 CZERWCA 1927 R.

TOWARZYSZKI! TOWARZYSZE! KOBIETY! MATKI! ROBOTNICE!

W myśl uchwał Międzynarodowej Socjalistycznej Organizacji Kobiet „Dzień Kobiet" jest demonstracją łączącą kobiety pracujące całego świata, pod socjalistycznymi sztandarami.

kobiety pracujące w Polsce zjednoczą się na wezwanie

P. P. S. I CENTRALNYCH KLASOWYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH,

żeby na wiecach, w pochodach demonstracyjnych dać wyraz świadomości socjalistycznej.

TOWARZYSZKI! ROBOTNICE!

Tylko przez Socjalizm prowadzi droga do rzeczywistego wyzwolenia kobiety z niewoli duchowej, z poniżenia i wyzysku.

Chociaż socjaliści podnieśli kobiety do godności obywatelskiej, jednak nieuświadomione masy wyborczyń oddały swoje głosy przy wyborach przeważnie wrogom klasy pracującej.

W TEN SPOSÓB ODEBRAŁY CHLEB SWOIM DZIECIOM. POZBAWIŁY JE ŚWIATŁA NAUKI.

TOWARZYSZKI! ROBOTNICE!

Prawa nakładają obowiązki. Ogrom pracy przed nami i ciężka walka o wyrwanie kobiet z pod wpływów reakcji.

„DZIEŃ KOBIET" — 19 CZERWCA

to dzień wielkiej propagandy socjalistycznej wśród najszerszych warstw kobiecych w miastach i na wsi.

W „Dniu Kobiet" mężczyźni i kobiety jednoczą się pod **czerwonymi sztandarami P. P. S. i Klasowych Związków Zawodowych** z hasłami:

Braterstwo ludów i pokój światowy! Przez Demokrację do Socjalizmu!

Równouprawnienie kobiet we wszystkich dziedzinach życia!

Walka z reakcją! Ochrona macierzyństwa! Zapomogi dla położnic!

Zniesienie wszelkich przepisów, krzywdzących dzieci nieślubne!

Żłobki i ogniska dla dzieci!

Powszechne nauczanie w jednolitych szkołach!

Utrzymanie 8-godzinnego dnia pracy i soboty angielskiej!

Równa płaca za równą pracę. Ubezpieczenia społeczne zwłaszcza wdów i sierot!

Rozszerzenie ustawy o bezrobociu na robotników i robotnice młodocianych!

Wykonanie ustawy o ochronie pracy kobiet i młodocianych! Zakaz pracy dzieci!

Ustawa o służbie domowej! Budowa tanich mieszkań!

Walka z prostytucją! Walka z alkoholizmem!

Bezwzględne zwalczanie prób pogorszenia ordynacji wyborczej do Sejmu, Senatu i Samorządu!

Walka z drożyzną i lichwą!

Pod redakcją DOROTY KŁUSZYŃSKIEJ.
Redaktorka odpowiedzialna: ZOFJA KWIECIŃSKA.
Wydawca: CENTRALNY WYDZIAŁ KOBIECY P. P. S.
Adres Redakcji i Administracji, Warszawa, Warecka 7, telefon 230-44.

Odbito w Druk. „Robotnika" Warecka 7.